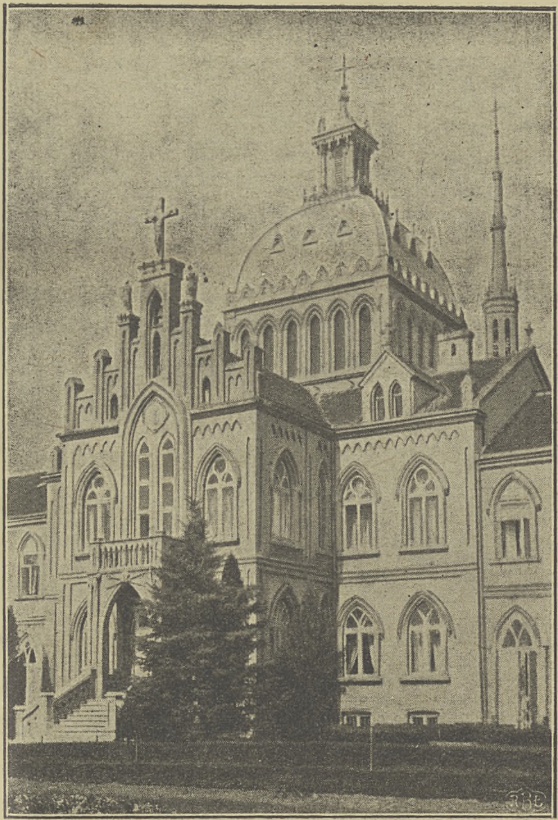
Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 9 PŁOCK — Dnia 26 lutego 1939 Rok II.

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 8

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 9 Dnia 26 lutego 1939 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

POLSKI PAPIEŻ

Zmarł papież Pius XI. Lotem błyskawicy fala elektryczna rozniosła wieść tę światu całemu i pobudziła prasę wszystkich odcieni i narodowości, i to nietylko katolicką, umiarkowaną i socjalistyczną, ale i protestancką, prawosławną i żydowską — do złożenia hołdu pamiąci zmarłego papieża.

Prasa polska również zgodnym chórem prześciga się w wyliczaniu zasług Piusa XI i jego wielkości, jako męża Bożego, polityka i człowieka o niezwykłych wartościach osobistych: sile rozumu, wiary i charakteru, męża, „który ważył, jak rzadko kto, na losach świata". „Oracz niestrudzony", „siewca świętego ziarna", „książę pokoju", „rzecznik praw człowieka", „ostoja prawd moralnych", „nieustraszony bojownik", „sumienie świata" i wreszcie... „Polski Papież" — oto tytuły, jakiemi polska prasa honoruje zmarłego papieża.

Oczywiście prasa klerykalna nie da się prześcignąć w apoteozowaniu jego osoby i podnoszeniu do wyżyn, przerastających wszelki poziom, dostępny dla człowieka śmiertelnego.

Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą oddawanie wielkim postaciom historycznym, zwłaszcza po ich śmierci, hołdów i czci, na jakie zasłużyli, a przypomnienie ich wiekopomnych czynów, bohaterskich wysiłków jest obowiązkiem wdzięcznej społeczności ludzkiej. Nie może tu jednak być przesady, nie może być zakłamania, nie może być odurzającego haszyszu, bo **„nie pomoże umarłemu kadzidło"**. Przeciwnie, w powodzi wyliczanych, a niezasłużonych zasług utoną istotne czyny i prawdziwa wartość człowieka, nawet tej miary, jakiej był niezawodnie ś. p. papież Pius XI. Osiąga się przez

to skutek wręcz przeciwny: przypisując zmarłemu jakąkolwiek cnotę, które dostatecznie nie wykazał, bohaterstwo, którego nie dokonał, uwłacza się jego pamięci, czyni się za niego jakby rachunek sumienia, uwydatniając raczej to, co powinienby uczynić, a czego właśnie nie dokonał; podkreśla się, jakim być powinien na swoim stanowisku, a jakim nie był; pobudza się umysł krytyczny do rozważania i analizowania nadmiernej chwalby, niezgodnej z rzeczywistością.

W tym hymnie pochwalnym na cześć zmarłego papieża zdumiewa i zastanawia fakt, że prasa nasza, nadając mu wymienione wyżej tytuły do wielkości nie uzasadnia ani jednego z nich, nie przytacza dowodów z życia papieża, któreby usprawiedliwiły przypisywaną mu doskonałość lub zasługę.

Klerykalny „Wielkopolanin“ pisze:

„Umarł wielki człowiek. Już dzisiaj, zanim sąd swój wypowie historja, porównując cnoty i zalety charakteru Piusa XI z cnotami i zaletami jego poprzedników, możemy powiedzieć otwarcie, że odwagą bohaterską dorównał Leonowi Wielkiemu, który z krzyżem w ręku wyszedł przed mury Rzymu, aby powstrzymać barbarzyństwo Hunnów u bram świętego miasta. Stanowczość miał Grzegorza VII, który swego przeciwnika, cesarza niemieckiego ukorzyć potrafił, że poszedł w worze pokutnym do Kanossy. Nieugiętość miał Piusa VII, który nie dał złamać się podstępom, ani groźbom Napoleona. Rozum miał Leona XIII, wielkiego nauczyciela ludzkości. Dobroć i świętość Piusa X, a apostolstwo pokoju Benedykta XV.“

O ile Wielkopolanin uważał za stosowne udowodnić cnoty i zalety poprzedników Piusa XI, przytaczając ich czyny, o tyle w odniesieniu do zmarłego papieża zadowolnił się tylko gołosłownem porównaniem.

Nikt nie wymaga od papieży bohaterstwa i męstwa żołnierskiego; ale skoro „Wielkopolanin“ porównuje męstwo Piusa XI z męstwem Leona Wielkiego, to zmusza do postawienia pytania, w jakiejże to okoliczności życia Pius XI wykazał podobne męstwo?

Może w czasie oblężenia Warszawy przez bolszewików?

Leon Wielki, krzyżem zatrzymując barbarzyństwo Hunnów, ryzykował życiem — Pius XI, pozostając w Warszawie nie ryzykował nawet jednym włosem z swojej głowy, a miał w perspektywie to, że po zdobyciu Warszawy znajdzie się na terytorjum sowieckiem w bezpośrednim kontakcie z prawosławjem i będzie mógł coś zdziałać w akcji podobnej do ,,Pro Russia“. A kiedy to miał on wykazać stanowczość Grzegorza VII? Kogo i kiedy przyprowadził do Kanossy? Może wówczas, gdy jego biskup Initzer witał Furera słowami: ,,Hejl Hitler“? A ,,nieugiętość“ Piusa VII, może okazazała

się w Piusie XI, kiedy probował nawiązać stosunki z sowietami dla dobra Kościoła.

Rozum miał, jak mówi „Wielkopolanin", nauczyciela ludzkości Leona XIII. Jakkolwiek papież Pius XI istotnie odznaczał się wielkim rozumem, co dla męża, zajmującego tak wysokie stanowisko, nie jest znowu nic szczególnego, to jednak ani on, ani Leon XIII za „nauczyciela ludzkości" nie może być uważany, chociażby tylko dlatego, że rzymscy-katolicy a nawet chrześcijanie stanowią zaledwie odsetek ludzkości, a i w tym odsetku ci, którzy chociaż pobieżnie znają treść pouczających encyklik papieży, nie stanowią nawet jednej tysiącznej wszystkich wyznawców Chrystusa. Więc pocóż te przesadne tytuły.

„Dobroć i świętość posiada Piusa X".

A przecież papież ten, jak pisaliśmy na innem miejscu, przyczynił się do wzniecenia pożaru wojny wszechświatowej. Wreszcie ma on być „Apostołem pokoju", jakim był Benedykt XV.

Nie wiemy jak się przyczynił ten ostatni papież do zawarcia pokoju po wielkiej wojnie, ale Pius XI nie potrafił nakłonić nawet swego narodu do zaniechania wojny zaborczej w Abisynji. Nie zganił, zdaje się, jednem słowem czynu zbrojnego, jakiego dokonał Mussolini w Afryce. Biskupi jego natomiast błogosławili oręż i wojska włoskie, wyruszające na podbój wolnego narodu.

W polityce europejskiej Pius XI nie podejmował nigdy kroków pojednawczych i nie czynił starań, by zażegnać mogące powstać zbrojne konflikty między państwami (przynajmniej prasa o tem nie pisała), jak to uczynił chociażby angielski mąż stanu Chamberlein; a jak wiemy, papież błogosławił generałowi Franco w jego walkach bratobójczych.

Wystąpienie Piusa XI przeciwko rasizmowi nie jest jeszcze dowodem jego wielkości i męstwa, bo rasizm potępia każdy szczery demokrata, a nie ma przez to tytułu do wielkości. Papież nie mógł stanąć na gruncie uznawania wyższości jednej rasy nad drugą, bo straciłby swój charakter międzynarodowy. Zresztą był pobudzony do wystąpienia przeciwko hitleryzmowi prześladowaniem księży katolickich w Niemczech, wytaczaniem im procesów za niemoralne czyny, odsunięciem ich od wychowywania młodzieży, groźbą konfiskaty majątków kościelnych i t. p. Ale jednocześnie ten „książe pokoju" nie bronił prasie klerykalnej w Polsce wypisywania żydożerczych artykułów i innych, pełnych nienawiści do wszystkiego, co nie jest rzymsko-katolickie. Nie bronił i nie gromił swoich, gdy uprawiali politykę „zaborczą" i nieprzejednaną względem innych wyznań i gdy szerzyli nietolerancję.

Więc nazwa „księcia pokoju“ jest conajmniej przesadą. Przypomina ona raczej, że jedyną racją politycznej działalności papieży **winno być szerzenie pokoju.**

Co więcej — prasa, dająca nazwę zmarłemu papieżowi „księcia pokoju“, podkreśla, że „wśród licznych dzieł Piusa XI, jednem z największych jest powołanie świeckich katolików do dzieła apostolstwa. Akcja katolicka, a więc **Katolickie bojowe organizacje** młodzieży i dorosłych, to armja walcząca o pokój Chrystusowy“.

Bojowa organizacja papieża walcząca o pokój?!! Zgadza się! To tak, jak niczem nieograniczone, gorączkowe zbrojenia się wszystkich państw, zapewniających, że z całych sił dążą do zachowania powszechnego pokoju.

Gdyby zamiast tych wszystkich wielkich czynów, cnót i zalet, jakie mu przypisuje prasa klerykalna i nieklerykalna, Papież Pius XI z wysokości swego tronu z użyciem całej swej energji i powagi zabrał głos w imię głębokiej i szczerej miłości chrześcijańskiej i do niej wezwał wszystkich poważnionych, gdyby nakazał tym, którzy bezpośrednio i bezapelacyjnie podlegają jego władzy, ściśle trzymać się zasad tej miłości, karząc najmniejsze przeciwko niej wykroczenie, gdyby ukrócił w sługach ołtarza wszelki fanatyzm, nietolerancję i wyzysk, byłby istotnie nietylko wielkim, ale i największym z papieży.

W. P.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na Niedzielę I Wielkopostną św. Mateusza 4.

Onego czasu: Zawiedzion był Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszon od dyabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął dyabeł do miasta świętego, i postawił Go na ganku kościelnym; i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się nadół. Albowiem napisano jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snać nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Napisano także jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go znowu dyabeł na górę wysoką bardzo; i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich; i rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie; albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu Samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go dyabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

Syn Boży, stawszy się człowiekiem, podlegał wszelkim prawom, wszelkim przeciwnościom i wszelkim ciężarom życia, jakim poddany

jest człowiek na ziemi. Gdy nie jadł — łaknął, odczuwał pragnienie, męczył się pracą, wzruszał się gniewem na widok zniewagi Boga; płakał, widząc smutek i rozpacz przyjaciół swoich. Cierpiał też ból fizyczny, jak zwykły człowiek i dlatego ofiara jego krzyżowa była całkowita: ciernie i gwoździe nie mniej Go raniły, niż zwykłego śmiertelnika. To, co my musimy w życiu przezwyciężyć, zwalczyć ażeby osiągnąć cel, dla którego jesteśmy stworzeni, to i Chrystus Pan musiał doświadczyć, ażeby nas nauczyć, jak mamy odnosić zwycięstwo. Z tego powodu podlega też pokusie, jaka na Niego uderza ze strony szatana, który kusi każdego człowieka. Ażeby skutecznie mógł ją zwalczyć, jako człowiek, zachowuje post czterdziestodniowy i pozostaje na modlitwie, jak to zalecał uczniom Swoim mówiąc, że jest rodzaj złego ducha, „którego nie można zwyciężyć, jedno przez post i modlitwę".

I oto, gdy Chrystus Pan łaknął, przystępuje kusiciel i mówi: „Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem". Nie kusi Go do złego; chce tylko, żeby użył Swej mocy i przemienił kamienie w chleb dla zaspokojenia swojego głodu. Ale Pan Jezus przyszedł, ażeby nasycić inny głód—tęsknotę ludzkości do Boga. Innej też przemiany postanowił dokonać: nie kamienie zamieniać w chleb, ale chleb w Swe Ciało Najświętsze na pokarm nasz duchowy. Odrzuca więc tę pokusę, pokusę użycia wszechmocy Bożej dla ułatwienia Sobie życia, dla zaspokojenia potrzeb zmysłowych i odpowiada słowami Pisma świętego: „Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych".

Teraz szatan, który nie wie, że ma przed sobą Wcielone Słowo i chce się dowiedzieć, kim jest Syn Człowieczy — przenosi Go do Miasta świętego i stawia na ganku kościelnym, kusząc już tym razem słowami Pisma św., ażeby wytrącić broń, którą był zwyciężony, ponieważ zauważył, że Pan Jezus się bronił Pismem Świętem: „Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: iż Aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić."

Ale Pismo św. nie przestaje być zawsze puklerzem w walce z szatanem i bije go nawet wówczas, gdy się on sam Pismem św. zasłania. Rzekł mu Jezus: „Napisano także jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego". Nie będziesz kusił Opatrzności Bożej, wymagając dla siebie cudu, by cię ratowała, gdy sam dobrowolnie ulegasz pokusie.

Te dwie pokusy Chrystus Pan zwalcza w taki sposób, w jaki mógłby i powinien zwalczyć każdy człowiek. Nie zdradza więc przed

szatanem Swojej Boskiej mocy. Dlatego ośmielony, choć pobity, szatan uderza ostatnią pokusą, której tylko rzadkiej świętości i szlachetności człowiek może się oprzeć: ukazuje Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i mówi: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.“

Ale tą ostatnią pokusą zdradza tylko szatan sam siebie. Chociaż Chrystus Pan, jako wszechwiedzący wiedział, kto Go chce podejść, to jednak każdy człowiek uderzony taką pokusą powinienby wiedzieć, że ma przed sobą szatana. Dlatego Pan Jezus demaskuje Go mówiąc: „Idź precz szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu Samemu służyć będziesz.“

Tak Chrystus Pan, nasz Bóg, Mistrz i Nauczyciel, odpiera te trzy pokusy dla naszej nauki.

Człowiek każdy podlega różnym pokusom, pochodzącym od niego samego, albo od złych i przewrotnych ludzi, albo wreszcie od szatana, jak tego dowodzi Ewangelja Święta.

Szatan ma trzy rodzaje pokus, któremi chce nas usidłać. Działa na nasze zmysły, które się czegoś domagają: jadła, napoju, lub zaspokojenia żądz zmysłowych („a potem łaknął“). Działa na naszą pychę, pobudzając nas do wynoszenia się nad innych, do żądania dla siebie wyróżnienia, szczególnych względów, okazywania swojej wielkości, świętości, lub mocy.

„Jeśliś jest Syn Boży, spuść się nadół“. Niech wszyscy obecni w Świątyni poznają żeś jest Ten, o którym napisano: „Iż Aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić“.

Działa wreszcie na naszą chciwość i żądzę panowania. Obiecuje Królestwo tego świata i chwałą u ludzi, ale żąda w zamian uczczenia szatana, uznania go swoim bogiem i służenia mu: — „Jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon“.

Pokusą tą zwodzi szatan wielu. Jednemu daje królestwo, a innym pozory władzy, a jeszcze innym wystarczy garść złota. Ale są i tacy, którym za pokłon obiecuje oddać „wszystkie królestwa świata i chwałę ich“: „To wszystko dam Tobie“.

✠ *Bartłomiej Bp.*

Bóg robi wielkie rzeczy małemi środkami.

A. MICKIEWICZ.

Groźne przepowiednie jasnowidza Nostradamusa

Zadziwiające te przepowiednie, obiegły prasę i wzbudziły niemałe zainteresowanie wśród czytającej publiczności. Sądzimy, że zaciekawią one i naszych Czytelników.

„Od 1936 roku po rok 1947, to jest w końcu czwartego, a prawie przez całe piąte dziesięciolecie wieku, Europa będzie widownią niszczących ją wojen, krwawych rewolucyj, morderstw politycznych i trzęsień ziemi.

Groźne te przepowiednie dla narodów europejskich, zawarte w centurjach Nostradamusa, jak dotychczas niemiłosiernie się sprawdzają.

Nostradamus, albo Michel Nostradam, słynny lekarz i astrolog urodził się w 1503 r. w Saint Remo we Francji, gdzie ojciec jego był notarjuszem. Pochodził z rodziny wychrztów. Nauki skończył w Avignon'nie, a uzyskawszy stopień doktora, podróżował po Francji, przenosząc się z miasta do miasta.

W drugiej połowie życia osiedlił się w Salon, a mając w swem ustroniu dużo wolnego czasu oddał się astrologji. Tu napisał swe przepowiednie w czterowierszach rymowanych, zebranych w centurje, które wyszły drukiem w roku 1555.

Chcąc utrudnić współczesnym odczytanie i zrozumienie przyszłych wydarzeń, pomieszał umyślnie owe przepowiednie, stwarzając trudny do przebycia gąszcz myślowy.

Sława, którą zdobył sobie jako lekarz, astrolog i jasnowidz, otworzyła mu drogę do wielkich zaszczytów. Król Francji Henryk II-gi uczynił go swoim doradcą. Otaczali go poważaniem Franciszek II, Karol IX i Katarzyna Medycejska.

Zmarł w swym ustroniu w Salon w roku 1566, pochowany w kaplicy miejscowego klasztoru.

Centurje Nostradamusa poprzedzone są listem do Henryka II, króla Francji i listem do syna Cezara Nostradamusa. W obu tych dokumentach znajdujemy nieco wskazówek, które rzucają pewne światło na metody pracy jasnowidza.

WYJĄTKI Z LISTU DO SYNA

„Noce swoje zużyłem na to, ażeby dla dobra ludzkości napisać to, co objawił mi Duch Boży i astrologja: wielkie przemiany, które nastąpią w państwach, w sektach i religjach, które nie będą tem, czem są dzisiaj.

Gdybym podał te przepowiednie w formie jasnej, naraziłbym się na prześladowania współczesnych. Musiałem je przeto nieco zaciemnić. Lecz wieki przyszłe będą widziały ich urzeczywistnienie. Pisma moje będą bardziej zrozumiałe dla tych, którzy przyjdą po mojej śmierci.

Nie chcę jednak przywłaszczać sobie tytułu proroka, lecz twierdzę, że przepowiednie te powziąłem pod wpływem natchnienia. Miałem również do swego rozporządzenia księgi odziedziczone po przodkach, które jednak po wykorzystaniu ich oddałem ogniowi".

WYJĄTKI Z LISTU DO HENRYKA II

„Przeopwiednie moje wynikają z wewnętrznej potrzeby, a ponadto są oparte na rachunku astrologicznym. Rozciągają się one od czasów dzisiejszych, to jest od roku 1547 i sięgają w daleką przyszłość, przechodząc przez wypadki połowy XVIII stulecia, w którym wrogowie Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła wystąpią do otwartej walki".

Z powyższych wyjątków wynika, że Nostradamus oparł swe przepowiednie na jakichś starych księgach, które następnie spalił, na wyliczeniach astrologicznych i na przyrodzonym darze jasnowidztwa.

Czy przepowiednie te muszą się spełnić?

Nostradamus zaprzecza temu, twierdząc, że Bóg dał człowiekowi wolną wolę a przeto możność uniknięcia złego wpływu pla-

net i złych skłonności ludzkiej natury. Lecz jak oświadcza Nostradamus, szatan — książe zła — wywiera wpływ na człowieka, rzuca jednych ludzi na drugich, skłania ich do morderstw i zbrodni, niszczy ich wiarę i dzieło Chrystusa i przygotowuje ludzkości te wszystkie cierpienia, które ją czekają w przyszłości.

Nostradamus ma pod tym względem słuszność. Stulecia XVIII i XIX przez osłabienie Wiary i walkę z Chrystusem wytworzyły warunki, w których spełnić się mogą jego straszne przepowiednie.

Podajemy przepowiednie Nostradamusa w kolejności wypadków, które rozgrywały się lub rozgrywać się będą w Europie:

Jak już zaznaczyliśmy powyżej, w swym liście do Henryka II Nostradamus wskazuje, że wiek XVIII-ty zapoczątkuje erę groźnych wydarzeń w Europie, walk z Kościołem, rewolucyj i zbrodni.

W dramatycznych słowach Nostradamus przepowiada ścięcie Ludwika XVI-go, pisząc, że w tym czasie „Burbon, człowiek dobry i sprawiedliwy, będzie skazany na śmierć pod swem właściwem imieniem".

Jak wiadomo Ludwik XVI-ty był zgilotynowany jako „obywatel Capet".

Skolei przepowiada Nostradamu panowanie i wojny Napoleona, którego określa jako „cesarza, który urodził się w pobliżu Italji". Dzięki przyłączeniu się do rewolucji z prostego generała stał się cesarzem, lecz „był nie tyle władcą, ile rzeźnikiem".

Pomijamy przepowiedziane wydarzenia wieku XIX-go, między któremi są wymienione imiennie rządy we Francji Ludwika Filipa, podbój Algieru, katastrofy 1871 roku i przejdziemy odrazu do najciekawszego dla nas wieku XX-go. Zaczyna się on od wojny światowej, która według Nostradamusa wybuchnie wtedy, gdy „Niemcami rządzić będzie cesarz najbardziej absolutystyczny". Wtedy to olbrzymie armje niemieckie „przejdą Kolonję i, opanowawszy Flamandję, zaleją Galję". (Przejście Niemców przez Belgję do Francji).

W liście do Henrykaa II-go pisze Nostradamus, że ziemia posiadać będzie dwoje dzieci — jedno wierne dla rzeczy uznanych, drugie zaś narodzi się z niewiary.

Bliżej precyzuje swą przepowiednię o komuniźmie w centurji trzeciej, w której pisze, że: „powstanie nowa sekta filozofów, która gardzi złotem, honorem i bogactwami, w kraju, który nie graniczy z Niemcami, i udzieli swym zwolennikom wszechstronnego poparcia".

Domyślać się należy, krajem tym, który nie graniczy z Niemcami jest Rosja, a udzielenie zwolenuikom wszechstronnego poparcia może odpowiadać akcji Kominternu.

Komunizm rozszerzy się w Europie, wywoła dyktatury w Niemczech i w Italji, opanuje Hiszpanję i wtargnie do Francji, z której wziął początek" — dosłownie „narodzony w Galji".

Komunizm jednak nie zatryumfuje nad światem — przepowiada Nostradamus. Klęski poniesie w Azji (autor określa ją jako Persję), a ostatecznie umrze w Galji, gdzie się narodził".

Pod wpływem komunizmu — twierdzi Nostradamus — Francja przeżyje wiele wstrząsów wewnętrznych i strajków. Mówi o tem centurja dziewiąta, która, licząc od daty 1789 roku, przepowiada, że po pięciu cyklach Saturna, (to jest po 147 latach i 105 dniach, czyli w roku 1936) w „kwietniu lub maju" rządzić będą Francją ludzie „wyszli z nowych wyborów". Jak wiadomo w tym czasie przyszedł we Francji do władzy „Front Ludowy".

C. d. n.

„Goniec Warsz."



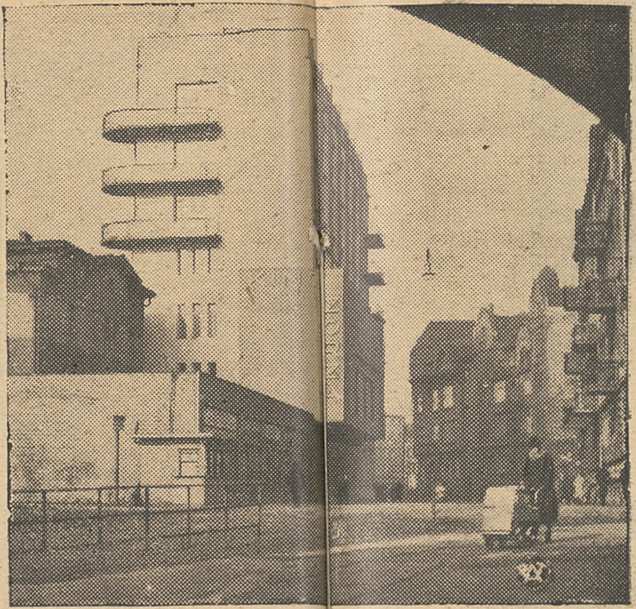
192 Kanadyjczyków którzy walczyli po stronie armji rządowej w Hiszpanji, powróciło przez Francję do ojczyzny. Francuskie władze graniczne poddały ich oględzinom lekarskim.



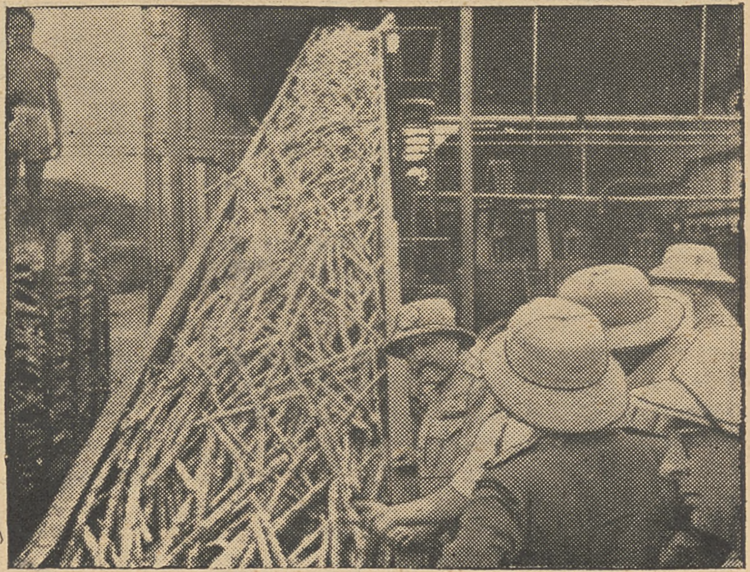
Długi szereg jeńców wojennych wziętych przez powstańców przy ostatniej ofensywie, maszeruje do obozów.



W Katowicach odbył się walny zjazd Śląskiego Okręgu Polskiego Związku Zachodniego. Prezydjum zjazdu podczas przemówienia Marszałka Sejmu Śląskiego dr. Grzesika.



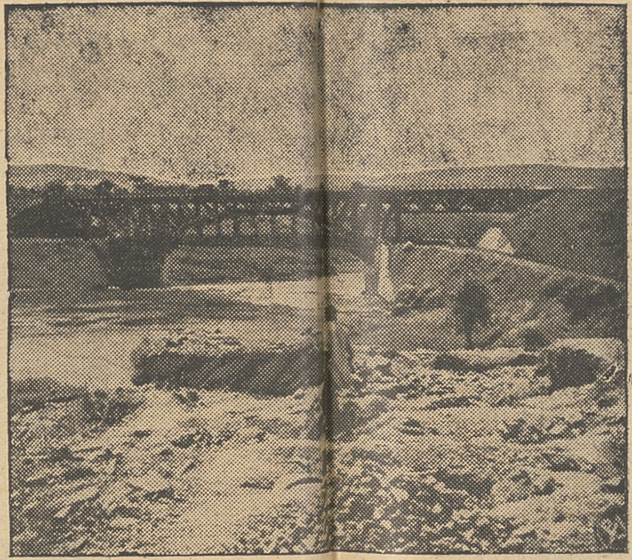
Nowozbudowany Dom Powstańca w Katowicach.



Włoski minister Korporacji Teruzzi zwiedza plantacje trzciny cukrowej w Abisynji, założone przez kolonistów włoskich. Trzcina cukrowa w drodze na przeróbkę.



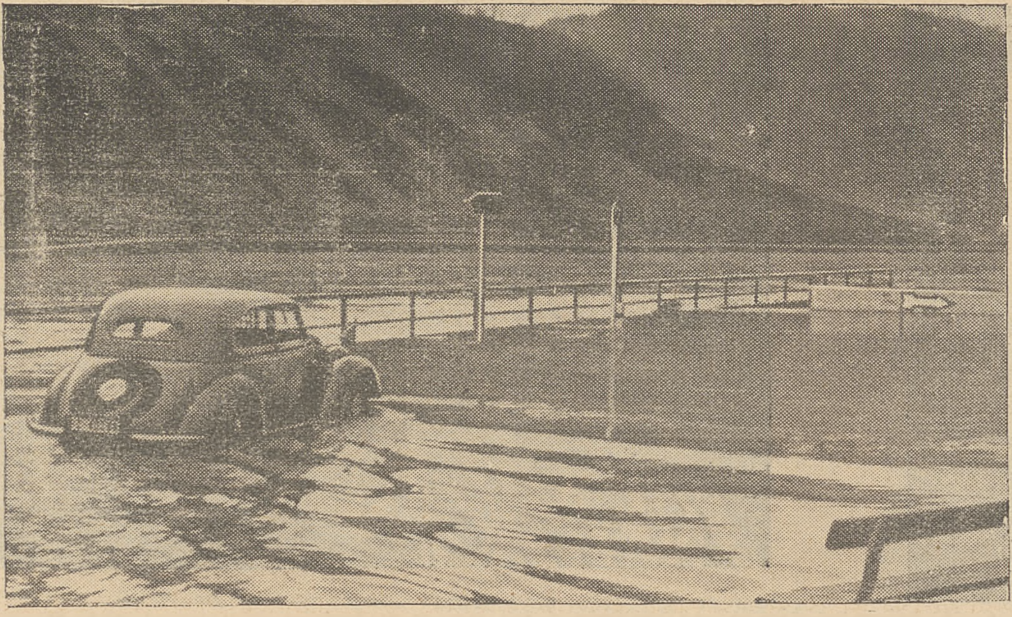
Na balu polskim w New-Jorku odtańczono szereg tańców polskich, w oryginalnych strojach ludowych. Na zdjęciu — taniec góralski.



Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Wypraw Badawczych wyjechała do Afryki Środkowej (Kenya i Uganda) polska wyprawa badawcza, w której udział biorą: prof. dr. Lot dr. Gorzuchowski, dr. Wiśniewski, dr. Bernadzikiewicz i mgr. Pawłowski. Zdjęcie dokonane przez uczestników tej wyprawy, przedstawiające panoramę wypływu Nilu z Victorii, wraz z widokiem na most kolejowy i drogowy na Nilu.



Karkołomne ćwiczenia niemieckiej piechoty wysokogórskiej.



W Niemczech Mozela wystąpiła z brzegów, zatapiając w szerokim promieniu szosy i drogi.



Nieustanne deszcze i topnienie śniegów spowodowały wystąpienie z brzegów Tamizy, która m. in. uniemożliwiła zupełnie ruch w miasteczku Maidenhead (Anglja).

A. CZAJKOWSKI.

Grosz wdowi

Wówczas szli ludzie różni, ciskając w kaletę,
Dla biednych złote sztuki, lub drobną monetę;
A z nimi razem przyszła do świętege Miasta,
Pokorna, ubożuchna, cnotliwa niewiasta,
I wyciągając rękę, skromna i nieśmiała,
Dwa maleńkie pieniążki na jałmużnę dała.
A Chrystus rzekł: Zaprawdę, wielkie to są dary,
Większe, niźli bogaczów największe ofiary:
Bo ci oddali zbytek; a azaliż ona,
Składając dwa pieniążki, wdowa opuszczona,
Dwa ostatnie pieniążki, nie złożyła z niemi
Swego chleba i wszystkich bogactw na tej ziemi?
Bracia w Chrystusie! niech nas ten przykład poruszy,
Niech słowo życia przejdzie do żyjącej duszy,
Niech litość z samolubstwa trądów nas uzdrowi,
I niech każdy poniesie ochoczo grosz wdowi.

Z GŁOSÓW PRASY

Prasa Amerykańska podaje, że Włochy, które poprzednio wysłały pół miljona emigrantów rocznie zagranicę, wzywają ich obecnie do powrotu do kraju. Obliczono, że poza granicami kraju, mieszka obecnie 10,000,000 Włochów, których premjer Mussolini, chce ściągnąć do kraju z powrotem.

Rząd włoski utworzył już komisję, która ma się zająć reemigrantami i uchwalił na początkowe wydatki 500,000. dol. Sto tysięcy Włochów powróciło już z południowej Francji, którzy przbyli do domu na święta Bożego Narodzenia i dla których urządzono na granicy przyjęcie.

Powrót Włochów do kraju, dałby Mussoliniemu lepszy argument o powiększenie włoskiego terytorjum, jak również miałby więcej materjału ludzkiego, gdyby wypowiedział wojnę o zdobycie żądanych terytorjów. W liczbie 10,000,000 Włochów, którzy mieszkają poza granicami kraju, znajdują się nie tylko Włosi, którzy przyjęli już obywatelstwo danego kraju, ale nawet ich dzieci, chociaż nigdy Włoch nie widziały.

W czasie słynnej wizyty angielskich ministrów Chamberlaina i Halifaxa w Rzymie, włoski dziennik Tewere tak pisał o francuzach w artykule pod tytułem „Plujemy na Francję":

„My, Włosi, plujemy w twarz Francuzom, wszystkim obywatelom tej gnuśnej republiki bez żadnego wyjątku. I robimy to z przyczyn następujących:

1. Dlatego, że wiele razy dowodziliśmy Francuzom, że w czasie wojny Francję uratowała Italja. Ci nieuczciwi, co to rządzili nimi, haniebnie uciekli z Paryża przy pierwszych wystrzałach. Gdyby nie Włosi — tartarain'y francuscy w ciągu dwu miesięcy zostaliby połknięci przez Niemcy.

2. Dlatego, że wiemy, iż Napoleon był Włochem i że uczynił on z Francji kolonję włoską wówczas, gdy jego jedyną myślą było utworze-

nie z Italji królestwa. Nie nadaremnie nazwał on swego syna królem rzymskim. Francuzi o tem jakgdyby zapomnieli, a najlepszy sposób odświeżenia im pamięci — najczęściej plwać im w twarz.

3. Dlatego, że dzielność żołnierzy włoskich nie potrzebuje dowodów. Udowodnili to martwi, leżący w Bligny, pod gnuśną ziemią francuzką.

4. Dlatego, że ślina włoska kosztuje drożej niż Francuz, dla którego jest przeznaczona.

A i wogóle Republika Francuska nie warta jest plucia ze strony Italji.

W Rosji Sowieckiej dają się już zauważyć skutki ostatniego zbliżenia polsko - sowieckiego.

Urzędowa prasa sowiecka zaprzestała popierać żądania autonomji ukraińskiej w Polsce. Rząd sowiecki natomiast otwarcie oświadcza, że chętniej widziałby przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier i utworzenie wspólnej granicy między Polską a Węgrami, bo coraz większe opanowanie Rusi Podkarpackiej przez Niemcy, jest zatrważające.

Prasa sowiecka wystąpiła również w obronie Polaków, prześladowanych w Niemczech.

Słynne na cały świat fabryki broni Skody w Czechach przeszły obecnie z rąk francuskich kapitalistów, którzy byli dotychczas ich właścicielami, do rąk niemieckich.

Prasa niemiecka, powołując się na źródła francuskie, podaje sensacyjne szczegóły, jakie towarzyszyły temu nagłemu odstąpieniu przez Francuzów udziałów w zakładach Skody.

Wedle tych informacyj, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych posiada wykaz osób, które pobierały pieniądze od Benesza z t. zw. „tajnego funduszu państwowego". Między temi, wspomaganemi przez Benesza, znajduje się wielu polityków francuskich, dziennikarzy i wydawców. Co ciekawsze, jednak odpis tej listy znajduje się obecnie również i w Berlinie. Jaką drogą zawędrował on z Quai d'Orsay na... Wilhelmstrasse tego prasa niemiecka nie podaje.

Przeciwnicy Benesza grozili ogłoszeniem prasie tej listy, co byłoby równoznaczne z wywołaniem olbrzymiego, światowego skandalu wysoce niemiłego dla Francji. Rząd francuski interwenjował w tej sprawie w Pradze. Jednak odpis tej listy poza Pragą, leży jeszcze w tajnych archiwach na Wilhelmstrasse.

Podobno Niemcy wyzyskali ten atut w tym sensie, że Francuzi wyrazili swą zgodę na natychmiastowe odstąpienie swego portfelu akcji Skody na warunkach podyktowanych przez Berlin.

Z krainy niewoli ducha

„Ameryka Echo" tłomaczy, skąd się raptem wzięło w Polsce to wiernopoddaństwo Rzymowi, wiodące naród do zupełnej niewoli Ducha i przytacza bardzo płytkie rozumowanie zwolenników tego poddaństwa; Polska, położona pomiędzy dwoma państwami, w których religja katolicka jest prześladowana, pomiędzy dwoma państwami „bezbożniczemi", może się oprzeć ich wpływom politycznym i społecznym, tylko wtedy, gdy będzie się od nich różniła wybitnie religijnością. Naturalnie ta cała religijność ma polegać na sztucznem podtrzymywaniu średniowiecznych urządzeń z kanonizacjami różnych mniej lub więcej świątobliwych jezuitów, czy franciszkanów i ma polegać na jaskrawem poddawaniu całego państwa pod władzę rozpanoszonego i wzbogaconego kleru. Bo wewnętrznej religijności nikt dziś nie wzbudzi sztucznemi środkami.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju teorja nie wytrzyma dłuższej próby, bo wreszcie uprzykrzy się to zakłamanie powszechne, i padanie plackiem przed byle bernardynem. Nie tylko się uprzykrzy, ale może w dodatku zamienić się w ogólną nienawiść do Kościoła i do tych, którzy stawiają go na pierwszem miejscu przed państwem tak, jak to było w Meksyku, w Hiszpanji, w Rosji i jak obecnie jest w Niemczech.

Jednakże, gdyby nawet Polska była naprawdę w tak niebezpiecznem położeniu, że musiałaby się poddać takiej końskiej kuracji klerykalnej, to dlaczego my tu na wychodźctwie mamy małpować te pożałowania godne historje?

Nam tu nikt i nic nie zagraża poza wynarodowieniem, a właśnie Kościół niby polski, a w rzeczywistości ajrysko-papieski, staje się

dziś instrumentem przeciwpolskim, co przecie widzimy własnemi oczyma. Pocóż tedy do wszystkich naszych wad i bied dodawać jeszcze demoralizujące zakłamanie religijne? Przecie to wstyd dla współczesnej kultury, gdy się widzi ludzi inteligentnych, wykształconych, mających nawet pretensje do uczoności, gdy dla jakiejś teorji politycznej udają gorliwych katolików. Zanim jednak społeczeństwo tutejsze ocknie się i spostrzeże, dokąd je wiodą agenci Akcji Katolickiej, jezuita będzie paradował na pierwszem miejscu przed wszystkimi bohaterami polskimi".

„Wielkopolanin" — pismo klerykalno - narodowe w №19 podaje, kogoby sobie życzył Mussolini na tronie papieskim:

„Piszą Włosi, że niepożądanymi dla rządu są kardynałowie niewłoscy, a z włoskich kardynałów niechętnie będzie widział Mussolini na tronie papieskim kardynała Paczelliego (który w tej chwili jest zastępcą papieża), kardynała Marmadżiego (dawnego nuncjusza w Polsce) i dwóch innych jeszcze Włochów. Najchętniej widziałby rząd włoski kardynała Della Kostę lub Askaleskiego lub Rokkę...

Fakt, że w półurzędowej gazecie wogóle powiedziano, który kardynał jest miły, a który niemiły rządowi włoskiemu, wzkazuje na niezupełnie poprawne ustosunkowanie się Włoch do stolicy Piotrowej.

Biskupi włoscy, którzy zebrali się w sobotę na tajne narady, z wielką troską omawiali nieprzyjazne Kościołowi zarządzenia rządu włoskiego, dotyczące organizacyj katolickich i katolickiego wychowania młodzieży.

Wszystko to wskazuje na to, że Włochy za przykładem Niemiec weszły na heretycką drogę poddawania władzy kościelnej władzy państwowej. Toteż na nowego papieża spadnie trudne zadanie przeciwstawienia się zakusom rządu włoskiego, co łatwo może doprowadzić do zerwania układów i zgody między Watykanem a Kwirynałem, czyli pomiędzy papieżem a rządem włoskim".

I dalej naiwny „Wielkopolanin" podaje następujące szczegóły o ostatnich chwilach życia papieża tu na ziemi i o jego zjawieniu się w niebie:

„Słynny Lekarz medjolański profesor Bianeki, który leczył Papieża w ostatniej jego chorobie, powiedział, że Ojciec św. do ostatniej niemal chwili pragnął żyć. Ostatnie słowa, jakie lekarz usłyszał z ust Papieża w przeddzień śmierci, były:

— Doktorze, zróbcie wszystko, co jest w waszej mocy, abym mógł wziąć udział, jeśli nie w niedzielnych uroczystościach, to chociaż w sobotnim zjeździe biskupów włoskich. Przedłużcie choć na parę dni moje życie".

. . . .

„Niebo rozsłoneczniło się nad Rzymem i nad Watykanem, jakby chciało dać wyraz radości Niebian, cieszących się z tego, że mają wśród siebie Tego z ludzi, którego Chrystus na ziemi największym darzył zaufaniem i władzą. W sercach ludzi jednak, w sercach katolików całego świata zagościł smutek. Oto bowiem przygotowano w podziemiach katedry św. Piotra miejsce na trumnę Wielkiego Papieża, Piusa XI".

Tenże „Wielkopolanin" w №8 biada nad stanowczością kardynała Hlonda, który nie wpuścił zwłok Romana Dmowskiego do podziemi katedry poznańskiej.

„Do żałobnego chóru gazet polskich tygodnik warszawski „Prosto z mostu", zajmujący się sprawami literackiemi i społecznemi, wydał specjalny numer, poświęcony Dmowskiemu. Omawiając odmowę księdza kardynała Hlonda na pochowanie zwłok Dmowskiego w katedrze poznańskiej, „Prosto z mostu" pisze:

Odmawiając swej zgody, ks. kardynał Hlond zasłonił się przepisami prawa kanonicznego, które nie pozwala na grzebanie osób świeckich w podziemiach kościołów bez zgody Stolicy Apostolskiej. Ks. prymas nie uznał za możliwe zwrócić się w tej sprawie telegraficznie do Rzymu. A szkoda! W dwa dni bowiem po odmowie ks. kardynała ukazał się w urzędowem piśmie stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano" dłuższy artykuł o śp. Romanie Dmowskim „wielkim Polaku i katoliku, którego śmierć stanowi wielką stratę dla całego narodu polskiego".

W tej samej gazecie „Prosto z mostu" na innem miejscu czytamy;

—Przyjdzie, przyjdzie ów dzień, kiedy zadzwonią dzwony wszystkich kościołów nad trumną Dmowskiego, a krzepkie ramiona narodowców poniosą je w otwarte szeroko bramy Katedry Poznańskiej. Spocznie między królewskimi budowniczymi Polski nie dlatego,

iżby dbał o zaszczyty, jeno dlatego, iż dzierżył rząd dusz w narodzie. Nie może spoczywać na zwykłym cmentarzu Ten, w którego duszy żyła Polska Wielka, zanim stała się rzeczywistością na naszych ziemiach. Zabrzmi „hymn młodych" w Złotej Kaplicy tak potężnie, że echo jego rozejdzie się po całej Rzeczypospolitej na świadectwo prawdzie, iż za zasługi wobec narodu jest należna zapłata, a Roman Dmowski otrzymał grób godny Jego miejsca w naszych dziejach"

A więc niema zgody w pobożnej rodzinie! A tymczasem prasa włoska pisze o prymasie Polski jako o najpoważniejszym kandydacie na godność papieską. Więc coby to było z naszą endecją, gdyby Mussolini się zgodził na wybór kard. Hlonda. Oczywiście czytalibyśmy artykuły pełne zachwytów o polskim papieżu.

Utalentowany publicysta polski Ksawery Pruszyński, wierzący katolik, po powrocie ze swej podróży na Bałkany opowiedział w Wileńskiem „Słowie", co myślą o polakach obecnie w państwach bałkańskich. Rzecz się dzieje w Jugosławji w Skoplije. Rozmowa z fryzjerem:

— A dlaczego polacy gnębią prawosławnych?

— Jak to gnębią? My szanujemy wszystkie wyznania!

— Jak to szanujecie? Wszystkie nasze pisma pisały o nawracaniu przez was prawosławnych na katolicyzm. Przychodzi wojsko i zmusza wszystkich. Jeden z waszych generałów wydał taką odezwę. Nasi Biskupi w Białogrodzie ogłosili nabożeństwa błagalne o zachowanie wiary prawosławnej w Polsce. To samo uczynili bułgarscy biskupi. W Grecji i na górze Atos wielkie molebny się odprawlają...

Oto jakie wrażenie wywarło na prawosławnych, zamieszkujących kraje bałkańskie wiadomość o naszych wyczynach wołyńskich. Prawosławje to nietylko prześladowane w Bolszewji wyznanie, to nietylko wyznanie mniejszości w Polsce, to jest także państwowe wyznanie, czterech bałkańskich państw, z któremi my Polacy chcemy żyć w przyjaźni, utrzymywać stosunki, kierować tam swą ekspansję. To jest oś Helsinki - Ateny. Od morza Bałtyckiego do Czarnego! A tymczasem tu w Skoplje nie wiedzą o Gdyni, o COP-ie, o malowanych płotach, ale o cudownych nawróceniach prawosławnych na katolicyzm w wołyńskich Hryńkach słyszeli ze wszystkiemi szczegółami.

Zdaje się. że o możliwości tych wrażeń nie pomyśleli „szerzyciele polskości" na parafjalną miarę".

Z Polski i ze świata

Sprawa zmiany ordynacji wyborczej

Na zebraniu posłów i senatorów O.Z.N. gen. Skwarczyński wygłosił obszerne przemówienie, w którem między innemi sprawami wypowiedział się w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. W myśl wytycznych P. Prezydenta R. P.— mówił gen. Skwarczyński — obecne izby ustawodawcze zajmą się sprawą zmiany ordynacji wyborczej. Po zakończeniu obrad budżetowych Sejmu gen. Skwarczyński powoła—jak mówił—specjalny zespół O.Z.O., który zajmie się projektem tej zmiany. Obóz nie dopuści jednak do tego, aby miała być uchwalona jakaś ordynacja przejściowa, czy tymczasowa. Nowa ordynacja — mówił gen. Skwarczyński — musi być dobra, zgodna z Konstytucją i istniejącemi stosunkami w Polsce.

Z Hiszpanji

Rząd argentyński zwrócił się do departamentu stanu z prośbą o wyjaśnienie stanowiska Waszyngtonu w sprawie uznania gen. Franco.

Stanowisko St. Zjednoczonych — jak słychać — nie uległo zmianie: uznanie nie może nastąpić, zanim gen. Franco nie będzie sprawował kontroli nad całem terytorjum hiszpańskiem i nie będą wypełnione ogólne warunki uznania.

Minister Del Vayo jako zwolennik stawiania dalszego oporu przybył do Paryża

celem nakłonienia Azany, by powrócił do Madrytu. Azana, który pragnie zaprzestania działań wojennych i jest zwolennikiem rokowań pokojowych, nie chce opuszczać Paryża. Posiada on poparcie rządu francuskiego i angielskiego.

Życzenia Azany są następujące: 1) opuszczenie terytorjum hiszpańskiego przez ochotników zagranicznych, 2) zapewnienie, że w stosunku do republikanów nie będą stosowane żadne represje, 3) zlikwidowanie wszelkich wpływów zagranicznych w chwili, gdy naród hiszpański będzie decydował o swoim losie.

Komentując powyżse warunki, „Tribuna" pisze. że są one o 100 mil odległe od żądań generała Franco, który odrzuca kategorycznie zarówno amnestję polityczną, jak i plebiscyt. — Propozycje Azany tłumaczyć należy faktem, że Anglja i Francja nie mogłyby nic wskórać w Hiszpanji narodowej, zorganizowanej na wzór włoski i niemiecki i prowadzącej niezależną politykę zagraniczną.

Zarządzenie wojskowe w Anglji

Zapowiedź zjazdu przedstawicieli sztabów generalnych Anglji i Francji wywarła duże wrażenie, zwłaszcza, że równocześnie nadeszły wiadomości o innych zarządzeniach wojskowych W. Brytanji.

Trzy dywizje, stacjonowane w Palestynie, otrzymały rozkazy, by były w ciągu 10 dni gotowe do wymarszu do Egiptu i Malty.

Rezerwuary naftowe w Haifie, służące do obsługi okrętów angielskich, zostały zapełnione po brzegi; od wojny abisyńskiej zdarzyło się to poraz pierwszy.

Urzędy cywilne brytyjskie w Palestynie otrzymały zapieczętowane koperty z rozkazami na wypadek mobilizacji.

Kronika marjawicka

Niemieckie pismo „Koenigsberger Allgemeine Zeitung" — umieściło następujący artykł o marjawitach:

„Marjawici zaliczają siebie do storokatolickiego kierunku i uznają Regułę św. Franciszka z Assyżu. Ich Klasztor w Płocku utrzymuje się całkowicie z własnej pracy i własnych dochodów. Tam pieką chleb, wyrabiają ciastka, lemonjadę, przędą, haftują, szyją, zajmują się tkactwem, szewstwem. Jest to autarkia (samowystarczalność) w małym formacie. Napaści na marjawitów, którzy zdobyli sławę przez swą społeczno-dobroczynną działalność, polegają na tem, że u nich były dozwolone małżeństwa pomiędzy duchownymi i zakonnicami. Wiele zaszkodziła marjawitom sprawa złożonego z urzędu arcybiskupa, który był osądzony za wykroczenia przeciwko moralności.

Obecnie kapłani pierwszej Reguły i zakonnice nie mogą zawierać związków małżeńskich. Przy objektywnem zbadaniu ich stanu musi każdy stwierdzić, że marjawici, utrzymujący się w trudnych warunkach, są ludźmi bardzo poważnymi, pracowitymi i mocnych przekonań.

Starość uduchowiona i bezinteresowna bardziej jest wzruszająca niż zapał młodości.

AMIEL

Dzieci trudne do wychowania

Dzieci trudne do wychowania, to dzieci, które się źle uczą, nie słuchają rodziców, kłamią, uciekają ze szkoły i z domu, biorą natce pieniądze i t. p.

Jeżeli dziecko źle się zachowuje — musi być jakaś przyczyna tego.

Może źle się uczy, bo niezdolne, chorowite, brak mu książek i zeszytów, nie ma gdzie lekcji odrabiać, nieśmiałe, boi się nauczyciela?

Może dlatego ze szkoły wagaruje, bo jąka się i wstydzi się tego? bo chłopcy i pan mu dokuczają, że nic nie umie? bo szkoła za daleko i po drodze złych kolegów spotyka?

Czy nie dlatego ucieka z domu, że boi się kary, albo że ojciec i matka wciąż się kłócą, a dla dziecka słowa dobrego nie mają — źle mu jest w takim domu?

Oto ogólne wskazówki postępowania z dzieckiem trudnem:

1. Najwięcej znaczy dobry przykład rodziców.

2. Zgoda między rodzicami, życzliwość dla dziecka, pogodny nastrój w domu ułatwiają dziecku poprawienie się z jego wad.

3. Postępowanie dziecka zmienia się na lepsze, gdy rodzice interesują się jego życiem, rozmawiają z nim o lekcjach, o szkole, o kolegach, o tem, co ciekawego widziało, gdy z innymi „latało" po dworze, o jego zabawach i marzeniach! jeżeli rodzice pójdą czasem z dzieckiem do kina, w niedzielę za miasto, czy na jaką wystawę?

4. Łatwiej wychować takie dziecko, które ma do rodziców zaufanie — przychodzi do nich z ufnością ze swemi zmartwieniami, nie boi się kary, jak się do czegoś przyzna.

5. Uwzględnij potrzeby i zainteresowania dziecka: pozwól chodzić na spacery, widywać się z kolegami, pójść czasem do kina, mieć zawsze parę groszy na swoje wydatki (najlepiej wyznaczyć dziecku zawsze parę groszy na swoje wydatki), szyć, kleić, zbierać różne szpargały.

6. Zwrócić uwagę na kolegów z jakimi przebywa twoje dziecko, na książki, jakie czyta, na filmy, które ogląda,

Zapisz do organizacji, gdzie znajdzie dobre towarzystwo.

Chodź z nim sam do kina, wybieraj dobre filmy.

7. Dziecko powinno prowadzić regularny tryb życia: wstawać i kłaść się zawsze o jednej porze, o jednej porze codzień jeść obiad i odrabiać lekcje, mieć wyznaczone stale godziny na spacery. Dziecko powinno pilnować się godzin.

8. Z dzieckiem trudnym postępować trzeba łagodnie, bez gniewu i bicia, ale stanowczo: dziecko ma wiedzieć, że co rodzice powiedzą, — to święte. Ale rodzice tylko sprawiedliwych i słusznych rzeczy muszą żądać od dziecka, nie mogą stawiać za dużych wymagań.

Rodzice muszą być roztropni: muszą dobrze wiedzieć, czego chcą od dziecka, i zawsze tego samego muszą żądać oboje, nie — raz tak, raz inaczej, w zależności od humoru.

9. Ciągłe zwracania uwag, ciągłe gderanie nie naprawi dziecka.

10. Nie okazuj dziecku, że je mniej kochasz, niż inne dzieci, dlatego, że jest gorsze od innych. Stanie się przez to jeszcze gorsze. Nie mów:

„Wszystkie dzieci mam dobre, ten jeden taki odmieniec".

11. Nie wmawiaj w dziecko, że nic z niego nie wyrośnie:

„on się już nie poprawi, nic z niego nie będzie",

„z ciebie to już nic nie wyrośnie, bandytą zostaniesz",

„dureń jesteś ostatni, jełop skończony, osioł, bałwan, głąb".

12. Nie stawiaj innych za wzór:

„Tadzik młodszy o rok, a dużo mądrzejszy od ciebie„.

„Ja w twoim wieku, to już ciężko pracować musiałem, a tobie tylko głupie figle w głowie".

13. Nie posądzaj dziecka, jeżeli nie wiesz napewno:

„znów 50 groszy zginęło, to napewno ty wziąłeś".

14. Nie wypominaj dawnych przewinień — to do niczego dobrego nie doprowadzi.

15. Nie mów o przewinieniach dziecka obcym: krewnym, sąsiadom, znajomym.

16. Chwal dziecko, kiedy coś dobrze zrobi.

Chwal, kiedy się stara — choćby mu się jeszcze zupełnie dobrze nie udawało.

17. Przemawiaj do ambicji dziecka, podnoś jego wiarę w siebie:

„wiem, że jak zechcesz, to potrafisz"„

„nie udało ci się? szkoda. Ale zawsze jest już lepiej. Nie odrazu Kraków zbudowano".

18. Nie miej pretensji do dziecka, że nie poprawia się odrazu ze swoich wad. To musi trwać długo. Całe miesiące nieraz trzeba czekać, żeby dobre postępowanie rodziców naprawiło dziecko.

Nie trać cierpliwości w połowie drogi.

19. Jeżeli masz trudności w wychowaniu dziecka — porozumiewaj się jak najczęściej ze szkołą.

20. Gdy dziecko jest tak trudne, że rodzice i szkoła nie potrafią go wychować, — udaj się po wskazówki do Poradni Wychowawczej.

I. CHMIELEŃSKA.

(z miesięcznika „Współpraca domu ze szkołą powszechną")

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Wojna gazowa ma tylko na celu wywołanie paniki

Od niedawna rozmaici ludzie bałamucą opinję publiczną opisami straszliwej masakry, która będzie miała miejsce w przyszłej wojnie, kiedy to cywilna ludność wielkich miast zostanie wyduszona gazami bomb zrzuconych z aeroplanów nieprzyjacielskich i zroszona tak zwaną „rosą śmierci" przez wrogie eskadry. Słyszymy o tajemniczych nowych gazach, które jakoby przenikają przez wszelkie maski.

Jako wykwalifikowany chemik chciałbym zapewnić, że te strachy są prawie w stu procentach nieuzasadnione.

Żadne nowe gazy trujące nie zostały ostatnio wynalezione, ani nie wydaje się prawdopodobnem, aby zostały w przyszłości wynalezione.

Ludzie nauki na długo przed ostatnią wojną znali dokładnie trującą moc chemicznych gazów (chlor został wynaleziony w roku 1774, fosgen w 1812, iperyt w 1854); żaden chemik nie wyobraża sobie, ażeby jakakolwiek nowa trująca substancja wynaleziona przez nasze pokolenie dorównała iperytowi. A nawet jeśli zostałaby wynaleziona, to byłaby zbyt niebezpieczna do magazynowania.

Wypadki w fabryce iperytu w Maryland w roku 1918 przewyższyły ilość ofiar na froncie w tym samym okresie. Również w angielskiej fabryce w Avonmouth praktycznie każdy z 1100 zatrudnionych był w mniejszym lub większym stopniu zagazowany podczas krótkich kilku miesięcy, podczas których fabryka była w ruchu.

Nie należy się również obawiać, że gazy przenikną maski. Są one dzisiaj tak zbudowane, że niweczą działanie gazów ciężkich, jak i lekkich.

Alarmiści uważają za pewne powodzenie nalotu nieprzyjacielskiego na miasto w rodzaju Londynu. Widzą oni olbrzymią armadę bombowców, rzucających tysiące tonn gazu na bezbronną i opanowaną paniką ludność.

„Londyn w kilka dni zamieniłby się w opanowany szałem dom warjatów, szpitale zostałyby zniszczone, ruch ustałby zupełnie,

miasto byłoby piekłem" — pisze jeden z takich panów.

„Rząd zostałby zniesiony przez lawinę teroru. Wtedy nieprzyjaciel podyktowałby swe warunki, które zostałyby pochwycone, jak słoma, rzucona tonącemu".

Faktem jest, że atak gazowy przewyższa tylko o tyle obronę przeciwgazową, o ile natrafi na ludność zupełnie do tego nieprzygotowaną. Oto bardziej racjonalny, prawdziwy opis bombardowania Londynu:

„Wojna wybucha i państwo dostarcza masek gazowych każdemu obywatelowi. Dzieci zabierają je do szkół, robotnicy do fabryk. Nagle nadchodzi wiadomość, że zbliża się ogromna nieprzyjacielska eskadra. Natychmiast zostają wydane zarządzenia, aby nikt nie wychodził na ulicę i miał w pogotowiu maskę gazową do nałożenia w chwili sygnału alarmowego.

W pół godziny później ogromne ilości gazu zostają rzucone na miasto. Ulice są puste i z wyjątkiem domów, bezpośrednio trafionych przez bomby, praktycznie nikt w zamkniętych domach z mieszkańców nie ponosi żadnej szkody. W kilka minut potem odkażające oddziały neutralizują plamy i miejsca, gdzie spadły bomby. Po godzinie pada sygnał, aby zdjąć maski gazowe. Ludność pozostaje jeszcze w domach, póki nie rozlegnie się nowy sygnał, że wszystko jest oczyszczone. W kilka godzin Londyn powraca do swego normalnego stanu".

Gazety podają później, że kilkaset osób, przeważnie małych dzieci i starców zostało na skutek lekkiego zatrucia zabranych do szpitala. Zabici zostali tylko odłamkami bomb.

Fantastycznie groźna jest również „rosa śmierci". Powiedzmy, że bez uprzedzenia eskadra aeroplanów z wielkiej wysokości zrasza całe miasto strasznym gazem. Spada on istotnie jak rosa na wszystko i wszystkich i niszczy wszystko, z czem jest w kontakcie. Jednak eksperci twierdzą, że „rosa śmierci" musi być zrzucona tylko z niewielkiej wysokości, co przy obecnym stanie obrony przeciwlotniczej jest zupełnie wykluczone.

Alarmiści twierdzą, że jedna tonna iperytu wystarcza, aby zabić 45 miljonów ludzi. Byłoby to oczywiście prawdą, o ile by tych 45 mil. ludzi stało w jednym rzędzie do przyjęcia każdy swej dawki. Parowy walec mógłby spłaszczyć wszystkich mieszkańców Londynu, jeśli położyliby się rzędami przed nim. Nikogo jednak nie ogarnie panika na widok parowego walca!

Siedem tonn fosgenu mogłoby stworzyć śmiertelny obszar o średnicy 500 yardów i 16 stóp wysokości w idealnych warunkach płaskiej równiny i bezwietrznej pogody. Lecz jakie wypadki mogłaby spowodować w mieście podobna chmura fosgenu?

W maju roku 1928 w Hamburgu wybuchło około 11 tonn fosgenu. Jedenaście osób zabitych, dwanaście rannych i około 160 lekko kontuzjowanych. Ludność Hamburga nie była ostrzeżona; znajdowała się na ulicach bez masek gazowych. Ludzie, którzy znajdują się w zamkniętych pomieszczeniach i noszą maski gazowe, nie ulegną żadnemu wypadkowi, chyba od bomby, pękającej tuż nad nimi.

Pewien znany ekspert chemiczny pisze:

„Podczas wojny we Francji wieśniacy, mieszkający na przednich terenach, wychodzili cało z wszelkich ataków gazowych przez zwykłe chronienie się w domach przy zamkniętych drzwiach i oknach".

Strach Londynu przed niemieckim atakiem lotniczym w przyszłym konflikcie jest nieuzasadniony, ponieważ Niemcy nigdy już więcej nie będą mieli przewagi, jaka im służyła w 1918 roku podczas sześciomiesięcznej wojny gazowej.

Odtąd pokusa używania gazów trujących zmalała, głównie dlatego, że stworzona została pewność odwetu.

Niebezpieczeństwo gazów nie jest tak wielkie z powodu ich działania trującego, jak z powodu paniki, którą wywołuje. Celem nalotów lotniczych na miasta nie jest pragnienie zabicia ludności, lecz chęć wprowadzenia jej w stan histerji, aby błagała o pokój za wszelką cenę.

Dlatego też jedna myśl powinna tkwić w mózgu każdego obywatela podczas, przed i po atakach gazowych: Nie wolno dać się opanować przez panikę!

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Generał i złodzieje kieszonkowi

Pewien angielski generał zabrał do swego samochodu kilku znużonych wędrowców. Zapytani, skąd pochodzą, odparli, że wracają z więzienia, gdzie odsiadywali karę za kieszonkowe kradzieże.

— Ale — rzucił jeden z nich, — ekscelencja nie potrzebuje się nas obawiać.

Generał lubił szybką jazdę, zwrócił więc uwagę policjanta, który go zatrzymał i spisał protokół.

— Widzicie, — powiedział generał do swych pasażerów, — oto zapłata za moją dobroć. Teraz będę musiał odpowiadać przed sądem.

— Ekscelencjo, proszę się nie troszczyć — rzekł jeden ze złodziei, — mam notes policjanta w kieszeni.

Wada

Pośrednik: — Czy jest pan zadowolony ze swej nowej maszyny do pisania?

Klijent: — Owszem, jestem nawet bardzo zadowolony. Tylko moja stenotypistka twierdzi, że maszyna ta robi zbyt dużo... błędów ortograficznych.

Małżeństwo

Prelegent, wygłaszający odczyt o znaczeniu i roli małżeństwa, mówi z patosem:

— Małżeństwo to taki port, do którego dwa okręty zawijają po żegludze na oceanie życia.

Niestety, nie wiedziałem że przybiłem do portu wspólnie z okrętem wojennym — mruczy do siebie jeden ze słuchaczy.

Troje

Żona trochę zawstydzona mówi do męża:

— Najdroższy, wiesz, że wkrótce będzie nas troje.

Tak? Czego wstydzisz się? Trzeba było mi to wcześniej powiedzieć.

— Bo ja dopiero dzisiaj dostałam list.

Co? List! Od kogo?

— Mama pisze, że zrywa z tatusiem i sprowadza się do nas na stałe.

Złośliwy

Żebrak nie ustępuje spod drzwi. Pani domu nie może dać sobie z nim rady.

— Jeżeli zaraz nie odejdziecie, zawołam mego męża — mówi wreszcie.

Żebrak przygląda się jej ze złośliwym uśmiechem i mówi:

— Pani męża? Ja go znam. To ten, co wczoraj mi powiedział: „Odejdź, bo jak nie, to zawołam moją żonę!"

Genjalny organizator

Pan Spryciarski zorganizował z dwoma przyjaciółmi i ich żonami wycieczkę samochodem w okolice Warszawy.

Na trzydziestym kilometrze Spryciarski zwraca się dyskretnie do Pana Trąby: Słuchaj no, kochany Trąbo. Jak wiesz Golasowi powodzi się obecnie nienajlepiej. Może ty zapłacisz taksówkę, a ja śniadanie.

— Zgoda, drogi przyjacielu.

W kilka minut potem Spryciarskiemu udaje się szepnąć dyskretnie panu Golasowi:

— Słuchaj no, kochany Golas, - wiesz, że Trąbie nie powodzi się ostatnio najlepiej. Ja zapłacę taksówkę, a ty śniadanie. Dobrze?

— Ależ oczywiście, kochany przyjacielu.

Cała Anglja śmieje się z zabawnej przygody byłego męża stanu, który tam o niej opowiada. Były premier ministrów Lloyd George miał w pobiżu Londynu wypadek samochodowy: pękła mu opona. Ponieważ było to późnym wieczorem, rozejrzał się więc gdzieby mógł zanocować. Zauważywszy jakiś budynek, premjer ministrów wszedł i zapytał:

— Czy mogę tu przenocować? Jestem Lloyd George! —

Odźwierny rzekł dobrotliwie:

— Może pan spokojnie wejść, dobry człowieku, mimo to, że mamy tu już dwunastu Lloyd George'ów!

Ów budynek był domem warjatów.